



Objawienia o awatarze Sai

Dyskurs Bhagawana Śri Sathya Sai Baby wygłoszony 28 września 1990 r.
w Prasanthi Nilajam

Chcę dziś przekazać wam nikomu nieznane fakty. W regionie Nizam była mała, zapomniana wioska Pathri. Żyli w niej Gangabhawadja i Dewagiriamma, małżonkowie cierpiący z powodu braku dzieci. W odpowiedzi na ich modlitwy 28 września 1835 roku narodził im się syn. Dzisiaj obchodzimy rocznicę tego wydarzenia. Tym dzieckiem był Sai Baba. Gangabhawadja jednak, mimo narodzin dziecka, postanowił zamieszkać w leśnej pustelni i wyrzec się wszystkiego. Dewagiriamma, dla której mąż był jak Bóg, zdecydowała się zostawić dziecko i towarzyszyć mu.

W tej samej wiosce mieszkał suficki fakir. Również był bezdzietny. Zaopiekował się chłopcem, który przebywał w jego domu cztery lata (1835-39). Gdy fakir zmarł, jego żona, która darzyła chłopca wielkim uczuciem, pogrążyła się w smutku. Chłopiec powiększał jej zmartwienia zachowując się nieznośnie.

W tych dniach narastały w tym regionie hindusko-muzułmańskie konflikty. Dużo goryczy było w relacjach między członkami obu społeczności. Ale chłopiec zwykł chodzić do hinduskiej świątyni i śpiewać pieśni do Allacha: „Mein Allah hoo” (jestem Bogiem), „Allah Malik hai” (Allah jest Najwyższym Panem). Hindusi karali chłopca za takie postęпки. Ale to nie wszystko. Chłopiec zachodził również do meczetu i wołał: „Rama jest Bogiem”, „Śiwa jest Allachem”. To jego wystawianie Allacha w hinduskiej świątyni, a Ramy i Śiwy w meczecie było nie lada problemem dla mieszkańców. Członkowie obu społeczności przybyli więc do żony fakira, poskarżyć się na zachowanie chłopca. Nie wiedząc, co począć w tej sytuacji, kobieta oddała chłopca do pobożnego i wielkodusznego nauczyciela imieniem Wenkusa. Chłopiec spędził w jego aszramie 12 lat – do 1851 r. Wenkusa bardzo kochał chłopca, wyróżniał go i poważał. Po pewnym czasie inni mieszkańcy aszramu stali się o niego zazdrośni.

Nocą 1851 roku chłopiec opuścił aszram. Trafił do bardzo małej wioski Śirdi. Spędził tam dwa miesiące i ruszył w długą wędrówkę. Po wielu latach dotarł do miejscowości Dhupkheda, gdzie wziął udział w weselu i z weselnikami w 1858 roku trafił znów do Śirdi.

Od tego czasu do roku 1918 nie opuścił już Śirdi. Spędził tam 60 lat. Przebywając w Śirdi rozmawiał z przybywającymi do niego ludźmi. Dawał im rady, rozwiązywał ich problemy, dodając odwagi i pocieszając. W końcu działalność Baby stała się znana w całym kraju.

W owym czasie w regionie Maharasztra żył urzędnik Hari Vinayak Sathe. Po śmierci żony wpadł w przygnębienie. Przyjaciel Sathe – prof. Narke poradził mu, by nie zamartwiał się swym losem i wyjechał. Zasugerował odwiedzić pewnego świętego i namówił go na wizytę w Śirdi. Sathe i Narke po przybyciu do Śirdi otrzymali darszan Baby. Gdy tylko Baba spojrział na Sathe, wybuchnął śmiechem, śpiewał i czynił dziwne gesty. Sathe miał wątpliwości, czy ma do czynienia z mędrcom, czy z ekscentrykiem. Nikt nie powiedział Babie nic na jego temat. Sathe i Narke po prostu przyszedli i usiedli w jego obecności. Baba powiedział do Sathe: „Nie martw się o nic. Ciało jest nietrwałe jak bańka mydlana. Nie przywiązuj do niego znaczenia, za to rozwijaj przywiązanie do zamieszkującego w nim

ducha. Zmartwienia przemijają jak chmury na niebie. Przydarzają się każdemu. Bądź odważny i chroń swoje dziecko”.

Te ostatnie słowa odnosiły się do faktu, że żona Sathe zmarła przy porodzie. Nawet Narke nie wiedział, że dziecko przeżyło. Słyszając te słowa Sathe zrozumiał, że Baba nie był szaleńcem, ale „trikala dźnianinem” (tym, który zna przeszłość, terażniejszość i przyszłość).

Sathe przedłużył o dwa dni swój pobyt i potem składał częste wizyty w Śirdi. Zauważył, że w Śirdi nie było warunków dla odwiedzających Babę osób i wybudował dla nich mieszkania. Nazwano je „Sathe Wada”.

Gdy Sathe utracił sens zarabiania pieniędzy i gromadzenia bogactw, znów przybył do Śirdi. Widząc go, Baba śmiejąc się rzekł: „Zdaje się, że straciłeś zainteresowanie swoją pracą. Zastanawiasz się, co zrobić z bogactwem, czy je komuś dać? Użyj go w dobrym celu, zbuduj ‘koti’ w Śirdi”. Sathe odpowiedział: „Nie jestem milionerem. Jak mogę wybudować duży budynek?”. Baba odrzekł: „Zrób tyle, ile możesz. Czemu się lękasz, gdy ja jestem tu?”.

Po pewnym czasie Sathe i jego wuj Kelkar zaczęli tworzyć konstrukcję budynku. Baba wykorzystał Sathe jako swój instrument. Zaczął traktować go jak swoją prawą rękę. Trzymał go blisko siebie i ufał mu, więc w umysłach mieszkańców Śirdi zrodziła się zazdrość.

*Wielu jest zadowolonych, gdy nic nie robią,
ale znieść nie mogą, gdy inni coś robią, więc oczerniają ich.*

Kilka osób przychodziło do Baby i opowiadało różne historie pokazujące Sathe w złym świetle.

Baba czynił dwie bardzo ciekawe rzeczy. Pierwszą z nich było pobieranie pieniędzy od każdego przybysza – prosił o dakszinę (ofiary pieniężną). Nie o duże sumy – o dwie do pięciu rupii. Otrzymywał pieniądze i rozdawał je natychmiast, w obecności dawców. Dla siebie nic nie zatrzymywał.

Pewnego dnia przybył człowiek o imieniu Pradhan. Zamierzał ofiarować 20 rupii. Nie było wtedy banknotów. Używano srebrnych monet – każda rupia była ze srebra. Pradhan wymyślił, że w miejsce 20 srebrnych monet ofiaruje jeden złoty suweren. Baba obracał suwerena w palcach i zapytał: „Dlaczego nigdy wcześniej nie widziałem takiej monety?” Ktoś obok wyjaśnił: „To złota moneta”. Baba stwierdził: „Nie chcę jej. Daj mi pieniądze w rupiach”. Zapytał o wartość suwerena. W tym czasie był wart 15 rupii. Pradhan zabrał suwerena, a w jego miejsce dał 15 rupii. Baba natychmiast powiedział: „Pradhan, musisz dać mi jeszcze 5 rupii!”. Pradhan był wtedy sędzią. Pradhan oraz inne obecne tam osoby dziwili się, dlaczego Baba żądał jeszcze 5 rupii skoro suweren był wart tylko 15 rupii. Widząc jego wahanie, Baba rzekł: „Najpierw daj 5 rupii, a potem przemyśl to”. Pradhan dodał 5 rupii. Baba zapytał: „Kiedy wychodziłeś z domu, ile chciałeś dać? 20 rupii, a dałeś 15. Dlatego poprosiłem o 5 rupii”. Pradhan zdumiał się. Zrozumiał, że Baba był wszechwiedzący. W taki sposób Baba zbierał pieniądze i rozdawał potrzebującym.

Pewnego razu wezwał Kelkara i rzekł: „Dziś jest święto Guru Purnima, odpraw mi guru-pudzę”. Kelkar zapytał, co to znaczy guru-pudza? Baba odpowiedział: „Kogo uważasz za guru? Czy arcykapłani z Maths albo asceci są guru? Nie! Tylko Bóg jest Guru (nauczycielem). On jest najwyższą błogością, dawcą boskiego szczęścia, ucieleśnieniem najwyższej, niedwójnej wiedzy, Tym, który przekracza wszelki dualizm. Jest też najwyższym nauczycielem, Brahłą, Wisznu, Śiwą i Absolutem. Oddajmy cześć najwyższemu guru. Prawdziwy guru to ten, który łączy w sobie formy świętej trójcy

bogów, którzy rządzą stwarzaniem, podtrzymywaniem i rozpadem. Tylko Bóg jest prawdziwym guru” – oznajmił Baba.

Słyszając to Kelkar zapytał: „Czy powinienem wielbić Brahme, Wisznu czy Rudre (Siwe)?”. Baba odrzekł udając gniew: „Ech, szatanie, tu jestem. Wielbij mnie”. W ten sposób Baba dał do zrozumienia, że jest Brahme, Wisznu i Rudre. Wszyscy obecni zrozumieli, że Baba jest boską inkarnacją.

Z biegiem czasu rezydenci Śirdi zaczęli nienawidzić Sathe, ponieważ wszystkie ofiary dawane Babie zabierał na budowę świątyni. Została skradziona srebrna statuetka rydwanu z końmi. Sathe’go podejrzewano o współudział w kradzieży. Jeden z mieszkańców zaplanował zamach na Sathe z użyciem siekiery. Jego wuj dowiedziawszy się o tym, namówił go do natychmiastowego wyjazdu. Powiedział, że może czcić Babę wszędzie. Sathe niechętnie wyjechał, ale Baba nieustannie wypytywał o niego i wyglądał na bardzo zmartwionego. Sathe był bliski i drogi Babie.

W tym czasie do Śirdi przybyli rodzice Szjama z dwuletnim wtedy dzieckiem. Jego ojciec przeszedł na emeryturę i zdecydował się osiedlić w Śirdi. Chłopiec nazywał się Mohan, ale Baba mówił na niego Szjam. Chłopiec poszedł do szkoły, która sąsiadowała z pokojem Baby. W ścianie między klasą a pokojem Baby były otwory wentylacyjne, przez które Szjam nocami obserwował Babę. Zauważył, że Baba mówi do siebie, złoścąc się albo śmiejąc lub robiąc inne dziwaczne rzeczy. Baba spał na wąskiej desce zwisającej z sufitu, szerokiej tylko na 18 cali. Szjam bał się, że może on spaść z tego łóżka podczas snu.

Pewnego razu Szjam masując stopy Baby zdobył się na odwagę i zapytał: „Swami, ty nie śpisz w nocy, śmiejesz się do siebie, rozmawiasz ze sobą. Co to znaczy?”. Baba odpowiedział: „Ty głuptasie, czy wyobrażasz sobie, że jesteś jedyną osobą, którą opiekuję się na tym świecie? Wielu ludzi modli się do mnie. Rozmawiam z nimi. Gdy poruszam palcem, poruszam ich zmysłami, gdy ruszam wargami, mówię do nich, kiedy się śmieję, rozśmiesza mnie ich głupota. To wszystko robię dla moich wielbicieli, drogi chłopcze”. Szjam poprosił: „Lekcje nie zabierają mi dużo czasu. Pozwól mi zostać z tobą i służyć tobie”.

Jedzenie dla Baby przygotowywała Lakszmibai. Szjam pomagał jej robić dzowar roti. Baba uwielbiał brindzał, więc Szjam poprosił Lakszmi by nauczyła go robić to danie. Gotując je, służył Babie i czerpał z tego radość.

Baba często się gniewał. Były to jednak tylko zewnętrzne pozory. Czasami rzucał w kogoś kijem. Kiedyś Szjam zapytał: „Swami, rzuciłeś w gniewie kijem w tego człowieka. Gdyby coś mu się stało i umarłby, zyskałbyś złą sławę”. Baba ostro odparł: „Milcz, szatanie. Życie tego faceta jest w moich rękach. Umrze wtedy, gdy mu na to pozwolę. Lepiej zajmij się swoimi sprawami, po co zajmujesz się innymi? Człowiek ten otrzeźwieje dopiero wtedy, gdy zobaczy mnie właśnie takim. Rozpuściliby się, gdybym był pobłażliwy”. Tak to Baba dyscyplinował ludzi groźnymi i szorstkimi słowami. „Tylko dlatego pokazuję gniew, z żadnego innego powodu”. Ten sekret objawił Baba tylko Szjamowi i nikomu więcej. Życie Baby było w istocie sagą miłości i tylko miłości.

Przez wiele lat trzymał Szjama blisko siebie i pozwalał sobie służyć. Pewnego dnia Baba wezwał Pradhana i poprosił o zbudowanie małego grobowca.

W 1918 roku żona Pradhana, przebywająca w swojej rodzinnej wsi, miała sen, w którym Baba umarł. Pradhan był wtedy w Śirdi. Obudziwszy się zaczęła płakać. Wtem usłyszała głos: „Nie mów, że Baba umarł. Mów, że Baba jest w stanie samadhi. Samadhi i smutek, zysk i strata są tym samym. Nie

ma więc dla Baby czegoś takiego jak śmierć” – oto co głos oznajmił. Gdy próbowała dowiedzieć się, skąd ten głos dochodzi, otrzymała wiadomość od męża o odejściu Baby. Stało się to w dniu Widżajadaśami w 1918 roku. 28 września 1835 to data jego urodzin. Opuścił ciało w dzień Widżajadaśami. Chociaż w tym roku Widżajadaśami przypada 29 września, to w roku samadhi Baby data była inna.

Z uwagi na upływ czasu i okoliczności nikt nie znał dokładnie daty narodzin i odejścia Baby. Jednak tajemnica związana z jego narodzinami powinna być ujawniona.

Gangabhawadja i Dewagiriamma mieszkali w Parthri i byli wyznawcami Śiwy i Parwati. Nie mieli potomstwa, o które jednak intensywnie się modlili. Gangabhawadja pracował jako przewoźnik na pobliskiej rzece. Pewnej nocy, podczas ulewy, wyszedł z domu, by zaopiekować się łodziami, mówiąc żonie, że nie wróci na noc. Gdy mąż wyszedł, Dewagiriamma poszła spać, ale o 9 wieczorem zapukano do drzwi. Otworzyła, myśląc że to mąż. Bardzo stary człowiek wszedł i poprosił: „Na zewnątrz jest bardzo zimno, pozwól mi, matko, zostać tu”. Jako pobożna kobieta pozwoliła mu zostać na werandzie, zaryglowawszy wewnętrzne drzwi. Po chwili starzec zapukał i poprosił: „Jestem głodny, daj mi coś do zjedzenia”. Ponieważ nic w domu nie było, kobieta zmieszała mąkę ze zsiadłym mlekiem i dała mu. Po chwili rozległo się kolejne pukanie i starzec rzekł: „Nogi mnie bolą. Czy możesz, matko, je pomasować?”.

Dewagiriamma usiadła w pokoju modlitewnym i zaczęła się modlić: „Och, Matko, dlaczego sprawdzasz mnie w ten sposób? Co powinnam zrobić? Służyć mu, czy nie?”. Wyszła tylnymi drzwiami, by znaleźć kogoś, kto wykonałby masaż. Nikogo nie mogła znaleźć. Starzec znów zapukał. Jednocześnie jakaś kobieta zapukała do tylnych drzwi. Powiedziała: „Byłaś u mnie po pomoc, lecz mnie wtedy nie było. Powiedz mi, w czym mogę pomóc”. Ciesząc się, że bogini Parwati przysłała kobietę jako odpowiedź na jej prośby, Dewagiriamma poszła nowoprzybyłą na werandę do starca i zamknęła drzwi.

Starzec i kobieta to byli Śiwa i Parwati, boskie małżeństwo. „Spełnij pragnienie tej pani” – powiedział Iśwara do Parwati. „Ty jesteś najwyższy, sam ześlij na nią swą łaskę”. Iśwara odparł: „Przybyłem, by ją sprawdzić, a ty przybyłaś w odpowiedzi na jej modlitwę, więc musisz ją pobłogosławić”. Zapukali znów do drzwi i objawili się jej w swojej boskiej postaci. Dewagiriamma upadła do ich stóp. Parwati ją pobłogosławiła: „Przyrzekam ci syna dla podtrzymania rodu i córkę”. Gdy upadła do stóp Iśwary, On rzekł: „Jestem bardzo zadowolony z twojego oddania. Narodzę się jako twoje trzecie dziecko”. Gdy wstała, już ich nie było. Będąc w ekstazie, Dewagiriamma oczekiwała powrotu męża, by wszystko mu opowiedzieć.

Mąż wrócił rankiem. Po wysłuchaniu żony rzekł: „Co to za opowieść! To tylko sen. Parwati i Parameśwara zjawili się przed tobą, dając ci darszan? To twoja fantazja”.

Ale Dewagiriamma wkrótce zaszła w ciążę i urodził się syn. Rok później urodziła się córka. Gangabhawadja przekonał się, że narodziny dzieci były rezultatem błogosławieństwa Parwati i Parameśwary. Powiedział żonie: „Miałaś szczęście być pobłogosławiona przez boską parę. Mnie to nie spotkało”. Gdy Dewagiriamma znów zaszła w ciążę, Gangabhawadja zapragnął porzucić domowe ognisko i ruszyć na poszukiwanie boskiej pary. Oznajmił żonie, że odchodzi do lasu, czynić pokutę. Oddana żona zdecydowała się mu towarzyszyć, choć była w 9. miesiącu ciąży. Po przejściu pewnej odległości poczuła ból i urodziła chłopca. Zawinąwszy dziecko w kawałek tkaniny zostawiła je na skrzyżowaniu dróg i poszła z mężem dalej. Dlatego też nikt nie wie, kim byli rodzice dziecka. Znalazł

go fakir, który się nim zaopiekował, lecz życie Baby znane jest dopiero od czasu jego przybycia do Śirdi.

W 1917 roku Baba wezwał Abdul Babę, Nana Chandorkara, Mahalspathiego, Dasa Ganu oraz innych i zapytał: „Czy wiecie, kim jesteście wobec mnie?”. Każdy odpowiedział: „Jestem twoim uczniem (śiszją)”. Baba rzekł: „Nonsens. Nigdy tak nie mówcie. Ja nie mam żadnego ucznia. Mam niezliczonych wielbicieli. Nie widzicie różnicy między uczniem a wielbicielem? Każdy może być wielbicielem. Inaczej jest z uczniem. Uczeń to ten, kto wykonuje polecenia guru bezwarunkowo. Znakiem ucznia jest całkowite oddanie nauczycielowi. Tylko ten, kto mówi ‘Nie mam nic na świecie, oprócz nauczyciela’ jest uczniem. W jakim stopniu przestrzegacie moich zaleceń? Jakie więc macie prawo, by twierdzić, że jesteście moimi uczniami? Tylko ten, kto towarzyszy mi jak cień może mówić, że jest moim uczniem. Wielbiciel to ten, kto modli się do Pana, gdziekolwiek by nie był. Jest więc wielka różnica między uczniem a wielbicielem. Uczeń i nauczyciel to jak jeden duch w dwóch ciałach. Uczeń nie może czuć się odrębny od nauczyciela. Musi czuć: ja i ty jesteśmy jednym. Nie ma takich uczniów na świecie. Są miliony wielbicieli, lecz nie ma uczniów”.

Usłyszawszy to, Szjam poczuł głęboki ból. Czuł w sobie: „Poza służeniem u twych stóp nie mam żadnego innego celu”. Baba wszedł do innego pokoju i zawołał Szjama. „Na całym świecie tylko ty jesteś moim uczniem. Wszyscy inni to tylko wielbiciele”. Szjam upadł do stóp Baby i zapłakał: „Tylko Ty, tylko Ty” i oddał ducha. W ciągu 82 lat życia Baba nigdy nie uronił łzy w obecności wielbicieli. Gdy Szjam odszedł, uronił trzy łzy. Obecni zapytali go: „Swami, skąd ten żal? Wszystko jest w twoich rękach”. Baba odrzekł: „Drodzy chłopcy, wcale się nie martwię. Prawie wszystkie jego grzechy były już zmasane, ale dzięki tym trzem łzom, zmyte zostały wszystkie pozostałe”.

Wszystko, co Baba mówił i robił, było wyłącznie dla dobra wielbicieli. Pod koniec jego życia przybył Abdul Baba i Baba powiedział mu, że powróci i da mu darszan. „Kiedy to będzie”, zapytał Abdul. „Za 8 lat”, odrzekł Baba. „Pierwszy adwent Sai był w stanie Maharasztra, drugi będzie w Madrasie”. Warto wspomnieć, że gdy ta forma (Sathya Sai) już przybyła, Andhra Pradesz był częścią stanu Madras.

Gdy Abdul zapytał o charakter następnego adwentu, Śirdi Baba rzekł: „Będę dawał darszan pod imieniem Sathya dla podtrzymania prawdy”. Jest to obecny adwent. (oklaski)

Te dwa ciała się różnią, lecz boskość jest jedna. Pierwszy adwent był po to, aby objawiła się boskość, drugi – dla przebudzenia się boskości (w ludzkich istotach). Następny będzie w celu rozpowszechnienia boskości. Trzy postacie Sai to Śirdi Sai, Sathya Sai i Prema Sai.

Opowiedziałem to wszystko, ze względu na dzisiejszą rocznicę urodzin Śirdi Baby (28 września 1835). Śirdi Baba osiągnął samadhi w 1918 r. Ciała są nietrwałe. To tylko ubrania, które zostały nałożone ze względu na wielbicieli. Gdyby boskość nie przyjęła kształtu, nikt nie uwierzyłby w bezcielesnego Boga. Boskość w ludzkiej formie jest przygotowaniem do zrozumienia bezforemnego Absolutu.

Nikt nie może zrozumieć prawdy o Bogu. Jest On nieskończenie wielki. Jest mniejszy niż atom. Nikt nie wie, czym jest makrokosmos i mikrokosmos. Ponieważ jest to tajemnica, jeden z wielbicieli zaśpiewał:

*Czy ktokolwiek pojmie twą tajemnicę, Kriszno!
Jesteś większy od tego, co największe. Jesteś subtelniejszy niż atom.
Żadna z niezliczonych istot na świecie nie pojmuje twej niezwykłej tajemnicy.*

*Jak ktoś może poznać twoją nieskończoną kosmiczną formę, Kriszno!
Wśród wielkich złodziei ty jesteś największym.*

Ten niezwykle boski złodziej kradnie ludzkie serca. Gdy Bóg opisywany jest jako Czitta Ćora (złodziej serc), takie przezwisko nie uwłacza, a zachwyca. Jeśli powiesz do kogoś „Ty złodzieju”, to wpadnie w gniew. Ale gdy śpiewasz: „Czitta Ćora Jaśoda ke bal” (największy złodzieju serc), każdy się ucieszy. Czitta Ćora przynosi radość tym, których serca skradł. Ale wita ćora (złodziej dóbr materialnych) sprowadza nieszczęście. Ziemscy złodzieje odbierają ci twoje dobra, a Pan kradnie wasze serca.

Niełatwo pojąć ścieżki Pana. Kiedy nie rozumie się dróg boskości, najlepiej pozostać w ciszy i powstrzymać się od mylnych interpretacji. Starajcie się zrozumieć boskie drogi przez wielbienie i oddawanie czci. Doświadczajcie boskości.

Tłum. Bogusław Posmyk

Źródło: *Sai Ram* 60/2008, *Sai Ram* 80/2013
(isdk)